Nr. 187. w Srodę dnia 13. Sierpnia 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Turyn, 11. Sierpnia wieczorem. — Gazetta ufficiale zbija depeszę ogłoszoną o 45. pułku liniowym i powiada, że pułk ten nie był w Palermie i żaden żołnierz pod bronią nie wydawał okrzyków, któreby były przeciwne karności wojskowej. W skutek tego zarządzone śledztwo okazało, że żadna w tej mierze depesza nie odeszła z Turynu. Demonstracya w Palermie nie udała się. Mnóstwo ochotników wzięło paszporta, aby powrócić do domu.

— Monarchia nazionale zbija wiadomość, że Anglia popiera plany Garibaldego.

Turyn, 12. Sierpnia. — Z Palerma donoszą pod d. 11. b. m, że Garibaldi z 500 ochotnikami ruszył do Caltanisetty i zwrócił się potem do Pietraperzia i Sancataldo. Jak się zdaje, ma zamiar udać się do Mesyny. Palermo zachowuje się spokojnie; ganią powszechnie przygotowania do demonstracyi. Opinia publiczna przemawia w duchu zgodnym. Wedle Discussione wysłał rząd notę dyplomatyczną, w której oświadcza, że jest gotów wyjednać powagę prawu, ale równocześnie zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża z powodu dłuższego obsadzenia Rzymu przez Francuzów.

Wiedeń, 12. Sierpnia. — Presse pisze z Sztutgardu pod d. 11. b. m., że rząd würtembergski tegoż dnia postanowił odrzucić układ handlowy prusko francuski i o tem zawiadomił rząd pruski.

— Wiener Zeitung donosi, że cesarzowa w czwartek wróci z Possenhofen do Wiednia.

— Wiener Presse donosi z Monachium, że Bawarya i Würtemberg oświadczyły się za związkiem celnym z Austryą i wnoszą, aby w Berlinie odbyła się nadzwyczajna konferencya w tej mierze.

Berlin, 12. Sierpnia. — Najj. Pan wyjechał do Frankfurtu nad Odrą, Starogrodu i Szczecina.

Berlin, 11. Sierpnia. — Pewność jaką miano w kołach rządowych we względzie pogodzenia się co do etatu wojskowego, zachwianą została teraz. Obradują obecnie nad tem, jakie byłoby najkorzystniejsze dla rządu postępowanie przy rozpoczęciu rozpraw na walnych posiedzeniach. Pan Roon podobno ma radzić krótko ale zwięzłowato, aby ugiąć lub złamać, a pan von der Heydt obiera drogę środkową, ale prowadzącą do tego samego celu. Utrzymuje się także inny plan (podobny do zaproponowanego przez Kreuz Ztg.), aby całe ministerstwo przy rozpoczęciu obrad wyłożyło swoje stanowisko. Dotąd przecie nic pewnego nie zapadło w tej mierze, zwłaszcza że rząd nic stanowczego nie postanowił, jaką po ukończeniu rozpraw pójdzie drogą. Walne posiedzenia izby deputowanych nad tą najgłówniejszą kwestyą wojskową nie rozpoczną się przed końcem tego miesiąca, a będą najważniejsze w całej erze parlamentarnej pruskiej. Punkt ciężkości stanowić będą orzeczenia panów Heydta i Roona, którzy w obradach komisyi żadnego udziału teraz nie biorą. Za powód podają, że Roon nie chce się po raz drugi narazić na nieprzyjemność, aby jego orzeczenia w komisyi zostały rozgłoszone.

— W ministerstwie spraw zagranicznych wielki ruch panuje, ponieważ nadeszła nota bawarska odmawiająca przystąpienia do traktatu handlowego z Francyą, a popierająca połączenie celne z Austryą.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 10. Sierpnia. — Z każdym dniem, z każdą niemal godziną, coraz więcej się przekonywamy, że rząd szczerze nie postępuje. Zapowiadał amnestyą, a w ogłoszonej nie czytaliśmy ani jednego nazwiska, któreby zawiniło Moskwie. Były to osoby powiększej części ukarane za przewinienia, na które niemasz po kodeksach europejskich tytułu, a mianowicie za latarkowe, tużurkowe, białe szwy u butów, marsowe spojrzenia lub rogatywki. Niektóre nawet były osądzone za to, że popadły w podejrzenie, iż chciały śpiewać w kościele melodye zakazane. Amnestyą więc ogłoszono czysto na zamydlenie oczu Europie. Nord i Kreuz Ztg. płakać będą z rozczulenia nad miłosierdziem moskiewskiem, ale w kraju nie masz nikogo, coby nieumiał tych darów ocenić wedle wartości. Nawet i umiarkowani cudzoziemcy, którzy roili, że za przybyciem w. księcia nastąpią rządy regularne, nie wyjątkowe, swobodniejsze i sprawiedliwsze, przekonali się, jakiej oddawali się ułudzie i jak zdrowo osądzili Polacy jego przybycie. Była chwila jedyna, gdyby w. książe zaraz za przybyciem powszechną był ogłosił amnestyę i przystąpił do zaprowadzenia szczerych reform. Tymczasem przybył otoczony eskortą czerkieską, przed mieszkańcami Warszawy zamknął się, a nahajki jak spadały tak spadają na karki Warszawian. W. książe święcie tylko pilnuje moskiewskich zwyczajów i tak w programacie wczorajszym na chrzest swego syna przepisał damom, aby wystąpiły w kokosznikach, starożytnych czepcach moskiewskich łokieć wysokich. Skoro się Wielopolski o tem dowiedział a przeprzeć niemógł Konstantego, zatelegrafował do cesarza i dopiero z Petersburga nadeszło pozwolenie aby damy niebyły zmuszane wystąpić w kokosznikach moskiewskich.

— Onegdaj wieczorem udała się rada miejska do Wielopolskiego z kondolencyą. Jenerał byłej armii polskiej Lewiński wynurzył przy tej sposobności swe zdanie, że tylko złe rządy i demoralizacya 30-letnia przyczyniły się do zamachu na niego i dla tego powinien się starać o jak najrychlejsze zaprowadzenie reform szczerych. Margrabia odpowiedział, że obowiązkiem jest wszystkich śmiało wystąpić przeciw frakcyi niebezpiecznej. Na to uczynił uwagę Natanson, że tylko za pomocą wolnej prasy dałoby się coś zrobić, bo tajna prasa taką prasą jak jest nie da się z pola spędzić. Wielopolski uczynił później uwagę, że i żałoba przyczynia się do rozdrażnień umysłów i należałoby przykładać się do jej zaniechania. Na to Hiszpański odpowiedział, że żałoba narodu przypomina święte jego prawa, których się naród przez ten wyraz smutku dopomina. Ale Wielopolski szybko pochwycił, snać przypomniawszy sobie cesarskie orzeczenie o marzeniach i rzekł: są to marzenia, pozostawiam więc panu Hiszpańskiemu marzenia, a sobie za to, co jest możliwem. W tem orzeczeniu pokazała się cała perspektywa przyszłości i pożałowania godne stanowisko, jakie zajmuje margr. Wielopolski pomiędzy dygnitarzami moskiewskimi. Nie dziw więc że upadły złudzenia, a smutek ogarnia coraz bardziej nieszczęśliwych mieszkańców.

Warszawa, 5. Sierpnia. — W niedzielę 3. Sierpnia, było święto galowe, urodziny w. księżnej. W takich dniach, jak wiadomo sili się zawsze policya o wywołanie oznak przychylności i zadowolenia. Należy oddać słuszność, że tym razem starania jej nie miały charakteru »nacisku moralnego«, który poprzednio opisałem, a który jest po prostu przymusem; ograniczono się na zwykłem doniesieniu, że będzie dworska uroczystość, gmachy rządowe będą uiluminowane, a prywatnym do woli illuminacyę zostawiono. Wieczorem więc zajaśniały gmachy rządowe i miejskie, a w prywatnych mieszkaniach, gdzieś niegdzieś błyskały świeczki dla uwydatnienia powszechnej ciemności. Najwięcej świeczek było w żydowskiej części miasta, ale i tam mniejszą niż zwykle była illuminacya; za to na ulicach przez chrześciańską ludność zamieszkałą nie było prawie oświetlenia, boć nie można nazwać iluminacyą kilkudziesięciu okien oświeconych przez jenerałów, dygnitarzów i kilku znanych stronników rosyjskich. Ciemność ta w dzień uroczystości cesarskiej nie jest bez znaczenia. Wykazuje ona, że niezadowolenie jest powszechne i że rząd bez żadnej racyi obwinia garstkę wichrzycieli. Chce on wmówić w naród, że jest innym niż jest, i pragnie sam siebie złudzić, szukając przyczyn niezadowolenia nie w sobie, ale w garstce ludzi których zwie wichrzycielami, a których w Warszawie nikt niezna. Rząd ciągle wichrzy swojem postępowaniem, swoim uporem i ślepem trzymaniem się starego systemu. On to a nie kto inny agituje i rozburza swemi czynnościami niby pacyfikacyjnemi a właściwie prowokacyjnemi i okrutnemi środkami, od których nie chce się odzwyczaić, i bez których nie umie rządzić. Stargawszy wszelką ufność, a nigdy niedotrzymywanemi obietnicami wygluzowawszy wszelką w nie wiarę, zmusił ciągłym uciskiem naród pozostać w biernej opozycyi, która go niepokoi i coraz bardziej ubezwładnia. Drażliwy na najmniejsze objawy niezadowolenia, na najlżejszą oznakę niezadowolenia, wpada w gniew, traci wszelką powagę i miota się jak człowiek pasujący się ze swoją słabością. Namiętność ucisku i upór przy dawnym systemie gubią go i wydają wprost przeciwne oczekiwanym owoce; nie umie zdać sobie sprawy z własnych czynności, ujrzeć dokąd idzie i zmienić drogę postępowania, którą to zmianę widzieć naród może tylko w radykalnej odmianie systematu rządzenia.

Dzień niedzielny (3. t. m.) przyniósł nam znowuż jeden z tych do-

wodów anarchii i samowolności wojskowej która narusza porządek publiczny i zagraża co chwila bezpieczeństwu osób. Strycharze i włościanie w Mokotowie bawili się w karczmie, do której też potem przyszli na pijatykę kozacy. Pomiędzy jednymi i drugimi, niewiadomo nam jeszcze z jakich powodów, przyszło do kłótni, w której kozacy wydobywszy kindżały z pochew, uderzyli na cywilnych. Ostatni dla zachowania sobie życia odebrali kindżały kozakom i bronili się własną ich bronią. Bójka trwała dość długo, podobno i krew płynęła i liczne rany wzajemnie sobie zadano. Mówią nawet o dwóch trupach, ale to niepewna wiadomość, potrzeba ją jeszcze sprawdzić. Kozacy uciekli, ale wnet potem nadszedł oddział ich z Belwederu gdzie mieszka w. książe, z oficerem na czele, inny z Czerniakowa i Willanowa i oddziały te wraz z niemieckiemi strycharzami, uderzyli na naszych robotników, którzy się już w większej części rozeszli. Szczegóły tej krwawej bójki, nie są mi dobrze znane; to tylko wiem z pewnością, że kozacy rozsypali się po całej drodze i do późnego wieczora napadali na idących i jadących drogą. Chwytali na arkany najspokojniejszych od miasta idących ludzi, napadali na powozy i podobno bez rabunku nie obeszło się. Dokładniejsze szczegóły nadeślę później, teraz dla pospiechu kreślę rzecz z powiadania. Działo się to wszystko prawie pod bokiem w. księcia, wiadomo bowiem że Mokotów niedaleko jest od Belwederu położony. Jednak ta bliskość nie wstrzymała kozaków od zwykłych im rozbójniczych nadużyć. Karność wojskowa zwolniała pomiędzy nimi, a rząd zmuszony pochlebiać im, nie ma mocy powstrzymania gwałtu z ich strony, za który pochopnie bierze na siebie odpowiedzialność, przez zasłanianie go i fałszywe przedstawianie.

Rewizye wyjeżdżających z Warszawy studentów w oburzający sposób są praktykowane; przetrząsając rozbierają ich prawie do koszuli, a pociągi kolei, jak i dyliżanse opóźniają i wstrzymują. Było znowuż kilka rewizyi po domach i kilka aresztowań. Patrole we dnie zostały zniesione, dla ich bezcelowości i upałów, które robiły bardzo nużącemi owe bezustanne a niepotrzebne spacery po ulicach.

W Białe Podlaskiej, Mamajow naczelnik wojenny, zrobił awanturę ze studentami, wmieszawszy się w sprawy szkolne.

Wyszedł Nr. 1 »Głos Kapłana Polskiego«, w którym postępowanie ks. Felińskiego, mocno jest krytykowane.

Jenerał Semeka z Kalisza przybył do Warszawy. W Kaliszu zastąpił go jenerał Brimmer, niezaszczytnie znany z kilku gwałtownych czynów w Warszawie.

P. Białoskórski dyrektor Towarzystwa kredytowego podał się do dymisyi. Cz.

Francya.

Paryż, 10 Sierpnia. — Monitor potwierdza wiadomość o przybyciu wczoraj wieczorem o godz. 6½ cesarza do St. Cloud i przyten donosi, że wielki przegląd armii i gwardyi narodowej odbędzie się w Paryżu nie w d. 15, ale w d. 14 b. m.

— Wielka tu niepewność panuje pod względem nowej rewolucyi włoskiej. Rząd francuski nie zna planów Garibaldego, jakkolwiek dobrze był poinformowany o przygotowaniach do rewolucyi najnowszej. Osoby otaczające wystrzegają się w obec cesarza mówić o wypadkach włoskich, tak go one gniewają i przychodzą mu nie na rękę. Nawet natchnienia które odbierają dzienniki poufne niemają najmniejszej świeżości, bo niemogą zainteresować swoją trywialnością. Dziś La France Laguerونierska śmiesznie domaga się od Wiktora Emanuela, aby oświadczył »że niepragnie Rzymu.« Król włoski ogranicza się dziś na zawiadomieniu mocarstw, które go uznały, że w nowej rewolucyi żadnego nie bierze udziału. Nie może atoli wyrzec się stolicy, którą mu zabrać doradzał Laguerونier w swej broszurze: »le Pape et le Congres.« Być może, że dzień 15 Sierpnia rzuci pochodnią w te ciemnice, które wiszą nad sprawą włoską.

(Kor. Cz.) Dzienniki paryskie ogłosiły raport delegacyi rady municypalnej warszawskiej o stanie więzień w Warszawie. Raport ten sprawił tu wrażenie, wrażenie smutne, ale zaszczytne dla warszawskiej rady municypalnej.

Wychodzi tu od niejakiego czasu pismo litografowane »Echo« wydawane przez młodzież naszą.

Jest tu od kilku dni p. Bakunin.

W Revue Contemporaine jenerał Ambert ogłosił artykuł o Suwarowie, sprawcy rzezi Pragi.

Ambasadę rosyjską sprawuje obecnie p. d'Oubril. Hr. Kisielew powróci do Paryża, ale tylko dla zdania ambasady. Hr. Kisielew stracił pamięć i często wracał od pana Thouvenela nie przypominając sobie co usłyszał, a co wprowadzało w kłopoty pana d'Oubril, pierwszego sekretarza ambasady. Hr. Kisielew powtarza, że chce umrzeć w Paryżu, chyba gdyby rząd rosyjski temu się sprzeciwiał.

Powrót z rodziną hrabiego Bourboullon ambasadora francuskiego z Pekinu do Paryża przez Syberyę, jest zdarzeniem, które zajmuje wielce Anglików, znających wagę łatwości komunikacyi. Legacya francuska w Pekinie przesyła obecnie część depesz do Paryża przez Syberyę. Toż samo czyni legacya angielska.

Baron Adelsward, ambasador szwedzki, opuścił Paryż i udał się do Sztokolmu, dokąd ma przybyć król duński. Tutejszy świat urzędowy przywięzuje zawsze wagę do łączenia się Szwecyi z Danią.

Losy Czarnogóry długo się ważyły, ale ostatecznie zabierało się na to co przewidywali oficerowie i konsulowie francuzcy. Władyka czarnogórski zażądał zawieszenia broni i chciał traktować. Konsulowie francuski i rosyjski starali się go wycofać z tej sprawy bez wielkiej szkody, ale władyka zerwał układy. Trzeba mu życzyć szczęścia.

Wczorajsza Patrie doniosła, że książe serbski zrzekł się żądania, aby twierdza belgradzka została zburzoną. Jest w tem doniesieniu prawda i nieprawda. Rzeczy mają się jak następuje: Na konferencyi stambulskiej, ambasadorowie rosyjski i francuski wystawili sprawę serbską pod względem zasady i wnieśli żądanie zburzenia twierdzy belgradzkiej, zaniesione przez księcia serbskiego. Na to sir Bulwer odrzekł, że żądanie Serbii zostało podyktowane przez Rosyę i że Anglia nigdy na to nie zezwoli. Widząc co się święci, margr. Moustier zażądał instrukcyi z Paryża. Odpowiedziano w imieniu księcia serbskiego, że Serbia cofa żądanie zburzenia twierdzy belgradzkiej i zezwala na statu quo. Francya odpowiedziała podobnie, bo spostrzegła, że trzebaby prowadzić wojnę z Anglią, a o tej wojnie myśleć nie można, szczególniej w chwili obecnej. Pan Leszianin i konsul francuski w Belgradzie zawiadomili o tem księcia serbskiego. Naturalnie książe odpowiedział czy odpowie według tego co mu poradzono. Konferencya stambulska może coś uczynić dla Serbii w małych szczegółach, ale nic nie uczyni dla niej ważnego, bo temu sprzeciwia się Anglia a Włochy nadzieję zawodzą.

Garibaldi nie zwraca się na wschód, gdzie mógł co zrobić i poprzestaje na mowach obracanych przeciw Rzymowi i Francyi. Pracuje on dla Anglii, od której odbiera pieniądze. Garibaldi nie wie, że Rzymu nie weźmie i że jeżeli do tego zmusi Francyę, Francya roztrąci jedność włoską, osadzi w Neapolu księcia Murata i zaprowadzi konfederacyę. Partya klerykalna spostrzega dopiero dziś, że cesarz pragnął szczerze konfederacyi włoskiej, że nie szukał jedności i że ją przyjął jedynie, aby nie zmniejszyć powagi głosowania powszechnego, na którem się opiera. Jedność włoska była dziełem Anglii i hr. Cavoura, który zacierając ręce wołał: »złapię cesarza na lep głosowania powszechnego.« Hr. Cavour złapał cesarza, ale jeżeli Włochy postąpią nierozważnie, jedność może zniknąć jak bańka mydlana i Garibaldi jej nie ocali. Widząc zbrojenie się partyzantów Garibaldego, Wiktor Emanuel wydał odezwę do narodu. W tej odezwie król nazywa cesarza najlepszym sprzymierzeńcem Włoch.

Pan Laguerونière przepędził tydzień w Vichy i pracował z cesarzem. Na żądanie cesarza dziennik La France wyjdzie nie dnia 15. lecz dnia 8. Tego dnia La France wyłoży swój program wewnętrzny, a dnia 9. program zewnętrzny. Naturalnie program dziennika pana Laguerونière będzie pokojowy.

Cesarz przybędzie do St. Cloud dnia 6. i dnia 15. przeniesie się do Tuilleryów, w których przyjmie powinszowania ciała dyplomatycznego i na nie odpowie. Cesarz nie uczynił tego od lat trzech, ale widać, że czuje potrzebę przemówienia do »urbi et orbi.« Dnia 14. cesarz zainauguruje nowy bulwar a dnia 15. da wielki obiad w Tuilleryach.

Cobden wystąpił znowu przeciw polityce Palmerstońskiej, ale znowu parę słów wyrzeczonych przez lorda priora parlament rozbroiło. Cała rzecz skończyła się na zapisaniu mowy Cobdena w Monitorze, tej końcy iluzyi francuskich co się tyczy Anglii.

Traktat handlowy ułożony między Francyą a Prusami stał się stanowczym. Jest on ważnym nie tyle dla Francyi ile dla Niemców i waga jego w Niemczech jest więcej polityczną niż ekonomiczną. Z tego powodu zostawiam tę rzecz moim kolegom z Wiednia, Berlina i Wrocławia.

Sześćset Niemców przybyłych pociągiem spacerowym obległo dziś ratusz. Prefekt kazał im pałac otworzyć i pokazać apartamenta, nie wyłączając sali tronowej i sali rady municypalnej, tych cacek sztuki średniowiecznej.

Jenerał Sonnaz opuścił dziś Paryż udając się do Petersburga.

Mamy jeszcze upały. Cichość Paryża jest głęboka. Wszyscy co mogli, udali się na wieś. Pan Baciochi, bawiący obecnie w Ajacio, stara się zwabić Anglików do Korsyki, budując dla nich domki w stylu tudorskim otoczone zielonemi ogródkami. Pan Thouvenel jest codzień spodziewany, na przyjęcie jenerała Concha, który jutro stanie w Paryżu.

Zapewniają, że żniwiarka Mac Corninga dobrze pracowała w Grignon i że tylko układała zbyt grubo garście.

Holandya.

Przed kilkoma dniami zdarzył się w Luxemburgu wypadek, który może sprowadzić za sobą zajście dyplomatyczne między Holandyą a związkiem niemieckim. Wiadomo że połowa księstwa Luxemburgskiego, która po rozdziale tego kraju między Belgią a Holandyą dostała się tej ostatniej, należy do związku niemieckiego, i z tytułu tego król holenderski jest członkiem rzeszy, a w twierdzy luxemburgskiej stoi mieszana wojskowa załoga związkowa. Otóż przed kilkoma dniami żołnierz pruski nazwiskiem Kollesche, stojący na warcie u rogatek zamkowych zastrzelił poborcę myta miejskiego Baura. Władze miejscowe utrzymują, że żołnierz przeszkodził wstępu Baurowi do zamku a ten pokazał mu kartę przepustną, którą się urzędnicy legitymują i dostąpił kilka kroków dalej. Wtedy żołnierz nabiwszy broń, strzelił z tyłu za odchodzącym. Komenda twierdzy utrzymuje przeciwnie, że dwóch ludzi napadło na żołnierza, jeden z nich ugodził go kijem i zaczął uciekać, a wtedy żołnierz wystrzelił. Komenda nie kazała nawet aresztować żołnierza.

Z tego powodu rada miejska zebrała się w dniu 2. b. m. i na niej burmistrz Eberhard w groźnych słowach malował stan miasta bezprawny w obec obcej załogi, przytaczając wiele faktów na udowodnienie tego. Rada uchwaliła adres do króla, domagając się sprawiedliwości, wydobycia Luxemburgu z pod obcej władzy niemieckiej i ustanowenia narodowej jurysdykcyi, tudzież wojska narodowego. Rada uchwaliła adres i postanowiła odprawić pogrzeb zabitego na koszt publiczny. Jeden z radzców żądał udania się do komendy o wsparcie dla wdowy i sierót po zabitym, lecz rada odrzuciła ten wniosek, jako niegodny, albowiem znaczyłoby to samo co sprzedaż krwi niewinnie przelanej. Pogrzeb Baura odbył się w d. 3. b. m. Wojsko było konsygnowane w koszarach. Między wojskiem a mieszczanami panuje wielkie rozdrażnienie, mogące dać łatwo powód do nowych zajść.

Włochy.

— Dokończenie posiedzenia z d. 27 Lipca.

P. Bertolami. Nie chodzi tu o moją osobę, chodzi o naród (wzra-

wa, długa przerwa). P. Bertolami mówi dalej w pośród wrzawy nie do opisania, że wszech stron odzywają się głosy przęciwne, długa przerwa.

P. Bertolami. Panowie! czas oczekiwania minął. (brawo z lewicy). Trzeba dopełnić rewolucyi (brawo). Cierpliwość p. ministra jest największem nieszczęściem (oklaski z trybun — długa przerwa).

P. Mordini. Mniemam że wszyscy co tu zasiadają, są największymi patryotami włoskimi. Panowie! gdy zabrzmi hasło, jeden okrzyk mu odpowie.

P. Crispi. Wielką są dla mnie pociechą wyrazy p. Bertolami: widzę że wszyscy tu zgromadzeni zgadzają się przynajmniej w jednym punkcie (przeczenie z prawicy). Pragnąłbym był aby przynajmniej jeden z ministrów był odpowiedział na głos p. Mordini.

Mówca rozszerza się długo nad polityką zagraniczną. Mówiąc o Szwajcaryi utrzymuje iż powinna zwiększyó granice swoje, iż powinna stać się konfederacyą alpejską. Mówiono wiele o uznaniu Włoch przez Rosyę i Prusy. Dobrze to jest i lepiej mieć ich przyjaciołmi. Co do mnie, wolę zasadę pierwszej rzeczypospolitej francuskiej, która wtedy dopiero chciała być uznaną, gdy się lękano. Co do następstw uznania przez Rosyę i Prusy, dowiedzonem jest dostatecznie, że Rosya lękała się abyśmy nierozniešli ognia na cztery strony swiata. Trzeba więc było dać temu mocarstwu potrzebne rękojmie.

Mówca odczytuje niektóre ustępy dokumentów dyplomatycznych i tak dalej mówi: widaó z tego, że rząd przyrzekał przytłumić rewolucyę wewnątrz, z bezsilnić stowarzyszenia i przeszkodzić narodowi w pochodzie na Rzym i Wenecyę.

Prusy chciały tego samego; ministrowie Wiktora Emanuela zobowiązali się nigdy nie iść do Rzymu ani do Wenecyi.

Czy wiecie panowie! że wierzą jeszcze w Prusach w potrzebę Austryi zachowania Wenecyi jako gwarancyi terytoryum niemieckiego.

Mówca nadmienia dalej o Hiszpanii i o prawie spadkobierstwa, jakie sobie mocarstwo to rości do Królestwa Obojga Sycylii. Hiszpania powiada mówca, niczego się nie nauczyła, wszystko owszem zapomniała.

Wracając do przymierza francuskiego, przypomnijcie sobie panowie! dodaje mówca, że nigdy przymierze niepowinno być zależnością. Francya nie może być przyjaciółką naszą; w Villafranca podpisała ona przywrócenie monarchów zdetronizowanych, później chciała oddzielić Sycylię od królestwa neapolitańskiego, aby ją oddać księciu z dynastyi burbońskiej, i utworzyć tym sposobem zaród owej wielkiej konfederacyi, będącej marzeniem cesarza Francuzów.

Minister spraw zagranicznych z wielkiem umiarkowaniem zganił list Łucyana Murata. Zasługiwał on na ostrzejsze wyrazy. Francuzi zawsze przychodzili do Włoch aby panować. Nieznajdzie w historyi ani jednego faktu całkiem odpowiedniego zasadom wolności i braterstwa. Czy może pierwsze cesarstwo, czy rzeczpospolita w r. 1848. Lamartine powiedział: »Francya nie może zezwolić na utworzenie po za Alpami silnego państwa.« Francya dzisiejsza niechce go również.

Panowie! gdy dowiedzionem jest że wszystkie ludności postanowiły dojść do zupełnego zjednoczenia swej ojczyzny, niema czasu do stracenia. Wielka zasada hr. Cavoura: »kościół wolny w państwie wolnem,« jest utopią. Jednak gdyby dojść można do tego rezultatu, pierwsi dopomoglibyśmy do niego; lecz dla czego zatrzymywać się na pół drogi, dla czego Wenecya jest jeszcze niewolnicą? Panowie! ludy nie są podłemi, ludzie są tylko podli. W chwili gdy powołacie lud do oswobodzenia ojczyzny naszej, powstanie on jak jeden człowiek i pójdzie za wami. Czy mniemacie że głos Garibaldego znalazłby takie echo w górach i dolinach południa stałego lądu, gdyby głos ten nie był echem uczucia wszystkich. Za tym głosem iść trzeba, gdyż raz uznać należy że niema innego srodka wyjscia z tego bezdroża, tak szkodliwego dla naszego kraju.

P. Alfieri oświadcza iż obowiązkiem jest jego mówić, gdyż kilku mowców obraziło stronnictwo, do którego ma zaszczyt należeć i które szczerze broni obecnego gabinetu. Rozwijając długi przebieg historyczny polityki francuskiej i angielskiej od czasów najdawniejszych, mówi on że Anglia jest mocarstwem zachowawczem, ujemnem; Anglia chce abyśmy szli na Rzym, lecz niechce abyśmy szli na Wenecyę.

Dziwię się jednak że taka istnieje nieufność w uznanie przez Rosyę i Prusy. Wierzę temu co powiedział minister spraw zagranicznych co się tyczy uznania przez Prusy, uznanie to nadało nam większą siłę w kwestyi rzymskiej i weneckiej. Zarzucam ministrowi że niema, co do Rzymu, ani systemu ani programu, niewiem czy oskarzenie to jest słuszne.

Tu mówca wchodzi w szczegóły najdrobniejsze co do trudności i wielkich zawikłań pzzeszkadzających rychłemu załatwieniu kwestyi rzymskiej. Odpowiada zarazem na to co powiedzieli w tym przedmiocie pp. Petrucelli, Mordini i Toscanelli.

Doszedłszy do pewnego punktu swej mowy, p. Alfieri oświadcza, iż nie chce iść do kapitolu, aby zapewnić władzę przyjaciołom p. Toscanellego. (wrzawa, przeczenie).

P. Toscanelli który poprzednio już żądał głosu równie jak Peruzzi w przedmiocie osobistym, żąda go znowu.

P. Alfieri gani politykę, któraby doprowadzila Włochy do walki z Francyą, niepochwala szczególnie polityki Garibaldego. Niesądzę mówi on, abym potrzebował dłużej zajmować uwagę izby. Lecz przekonany jestem równie jak pan minister, że jeżeli budzić mamy ciągle ducha narodu, kraj niepowinien inaczej obierać postanowień jak za pośrednictwem parlamentu.

P. Peruzzi. Odpowiem p. ministrowi spraw zagranicznych a następnie p. Alfieremu jeżeli izba pozwoli (dobrze!) Zacznę od p. Alfierego. Ponieważ przypisywany jest poprzedniemu gabinetowi upadek systemu monarchiczno-konstytucyjnego, kiedy całe życie poświęcaliśmy się temu systemowi, zdrowy rozsądek parlamentu pozwoli mi nieodpowiedzieć na podobne zarzuty.

To mnie zmusza jednak przypomnieć parlamentowi, że w r. 1860 w Toskanii korona tarzała się w błocie; my sami podnieśliśmy ją, gdyż żaden z tych co tu zasiadają, nie był tam; podnieśliśmy ją powtarzam i włożyli na głowę Wiktora Emanuela (brawo). Z dumą powiedzieć mogę, że oskarzenie podobne do tego, jakie rzuca na nas p. Alfieri, nie może dotknąć ludzi, którzy byli w gabinecie z p. Ricasolim.

Co się tyczy ministra spraw zagranicznych, który mi uczynił zarzut, że jestem reformatorem religijnym, izba zechce mi pozwolić, abym mu kilka uwag uczynił.

Agitacya o której mówiłem w swym czasie, istnieje od bardzo dawna we Włoszech. Agitacya, jaką popieram, jest agitacyą, która w społeczeństwie cywilnem przyjmuje rozdział dwóch władz; kościół wolny w państwie wolnem.

Nie będę nigdy popierał agitacyi, która zrodziła w Hiszpanii fanatyzm, agitacyi, której używają we Francyi nieprzyjaciele rządu cesarskiego. Nie popieram również tej agitacyi, która rzuciła Rzym w ręce Austryi.

Dwie władze kościoła zlane są z sobą, a ponieważ społeczeństwo religijne używa wszelkich środków aby zwalczyć organizacyę cywilną, winniśmy czynić wszystko, co jest w mocy naszej, aby popierać agitacyę, któraby mogła doprowadzić księży do tego, iżby się stali wolnymi obywatelami i prawdziwie dobrymi katolikami. Nie róbmy z nich ani bohaterów, ani męczenników, lecz używajmy środków, jakie mamy w rękach.

W obec takiego zarzutu niemogliśmy milczeć. W zakresie cywilnym zarzucono nam że jesteśmy anti-monarchicznymi i rewolucyonistami, w zakresie religijnym, iż jesteśmy schyzmatykami.

Srodkami tylko, jakie wykazałem, przekonać będzie można Francyę, że mamy prawo iść do Rzymu.

Zresztą niepomijam niektórych deklaracyj, które czynią zaszczyt ministrowi spraw zagran., słów tych np. gdzie powiedział, że Francya nie zechce aby się Włochy rzuciły w objęcia rozpaczy.

Pan Toscanelli zastrzega sobie później odpowiedzieć panu Alfieri.

Pan Alfieri odpowiadając panu Peruzzi że podobnych zdań nie wynurzał, prostuje niektóre z swych twierdzeń.

Minister finansów odpowiada p. Peruzzi przypominając mu, że ministeryum obecne oświadczyło, iż nieuważa za stosowne popierać agitacye środkami materyalnemi.

P. Toscanelli. P. Alfieri mówił o swych przyjaciołach politycznych. Cieszę się z tego wraz z ministrem (śmiech). Oskarzył mnie również że jestem rewolucyonistą podczas gdy p. Ratazzi oskarzał mnie że należę do ostatecznej prawicy. Pan Alfieri zarzuca mi że jestem tłomaczem i przeciwnikiem polityki hr. Cavoura, oskarza znowu szan. Toscanello.... (długi śmiech). Zresztą nie mogę mieć zaufania w ludziach, których p. Alfieri uznaje za tłumaczów polityki hr. Cavoura. Biorę zdanie to z dobrodziejstwem podpisu, i co się tyczy podpisu przytoczę podpis jeden autentyczny, podpis hrabiny Alfieri, która twierdziła wczoraj że stryj jej oznaczył jako jedynych swych sukcesorów pp. Ricasolego i Fariniego, nie mówiąc nic o szan. prezesie rady (oklaski z trybun).

Z nami byłby wprawdzie wszedł p. Mazzini do Kapitolu, ponieważ wysoko trzymamy rozwinięty sztandar prawdziwej wolności, a wolność dość jest silną, aby cierpieć obok siebie p. Mazziniego. Niemniej on pójdzie z p. Alfierim i jego politycznymi przyjaciołmi, to prawda, lecz pójdzie z niemi aby ich zgnieść i wrócić z nami, z nami których ujrzy silnymi i zjednoczonymi, a nawet może będziemy wtedy mogli pogodzić go z monarchą.

Co do innych zaskarzeń, któremi tak hojnie obdarzył mnie pan Alfieri, niechaj wie, że z tej trybuny deputowany Toscanelli nie uważa się za obowiązanego odpowiedzieć mu (oklaski z trybun).

Prezes rady. Nie odpowiem na interpelacye, gdyż już za późno, lecz nie mogę się wstrzymać, aby nieodpowiedzieć panu Toscanellemu, który się użala że go policzyłem do ostatecznej prawicy. Rzeczywiście nie umiałbym powiedzieć, czy należy do ostatecznej prawicy, czy też do ostatecznej lewicy (śmiech). Co się tyczy sukcesorów p. Cavoura, jakkolwiek wielkim był człowiekiem, nie sądzę aby człowiek prywatny mógł oznaczyć następcę swego u steru rządu. Wybór ten jest nieprzedawnialnem prawem korony, i póki posiadać będę zaufanie parlamentu i korony wszystkie te zaskarzenia nie będą miały żadnej podstawy, i pozostanę bez wahania się na mej posadzie.

P. Toscanelli rzekł także, że jego przyjaciele sami trzymają chorągiew wolności! jesteśmy więc w takim razie jego przeciwnikami. Walcząc przez lat 14 za wolność; zniosłszy wszystko dla niej, niesądziłem aby kiedyś mógł powstać głos w tem zgromadzeniu, oskarzający mnie iż jestem jej nieprzyjacielem. Szanuję wszystkie opinie, lecz gdy opinie te stają się obelgami, odpycham je energicznie ubolewając z głębi serca, iż skazany jestem na słuchanie ich (długie oklaski). P. Mordini powiedział toż samo. Panowie! jeżeli kiedy król powoła nas do walki za ojczyznę, wszyscy: prawica, lewica i centrum, zlejemy się w jedno stronnictwo, lecz póki głos ten, który sam ma prawo wypowiedzieć wojnę, nie da się słyszeć, pozostaniemy tu i nikt nie ośmieli się wywiesić chorągwi rewolucyi, gwałcącej statut (oklaski z lewicy).

P. Mordini. Nie przyznajemy nikomu monopolu znajomości statutu, wiemy wszyscy co on przepisuje i nigdy niechcieliśmy dotykać jego prerogatyw, dziwię się przeto iż p. prezes rady przypomniał nam to.

P. Bertolami. Nie sądzę aby gabinet obecny szedł drogą, która doprowadzićby nas mogła do spełnienia życzeń naszych. (Mowca długo jeszcze w pośród wrzawy niesłyszany przemawia).

P. Massari. Dwa wykrzykniki wywołane mową p. Crispi ściągnęły na mnie grom wymowy p. Ratazzi (śmiech). Mniemam jednak że oburzenie jego wymazało z pamięci jego fakta. (Tu mowca prostuje ducha swych wykrzykników). Powiem w końcu panu prezesowi rady, co mu

rzekł p. Mordini: że nikomu nie przyznaję prawa monopolu dokładnego zachowania statutu (brawo).

Kronika miejscowa.

Poznań, 13. Sierpnia. — Dziś odbył się doroczny egzamin w gimnazyum św. Maryi Magdaleny ze wszystkich klas, jutro odbędzie się uroczystość zakończenia roku szkólnego, pożegnanie abituryentów, rozdawanie naród, świadectw i odczytanie promocyi. Nowy kurs szkólny rozpocznie się po wakacyach we wtorek d. 23. Września o godz. 9 przedpołudniem nabożeństwem solennem. Dnia poprzedniego to jest 22. Września o godzinie 8 rozpoczną się przyjmowania i egzamina uczniów nowych, ale w ograniczonej liczbie, to jest ile ich braknie w sexcie i kwincie do dopełnienia 70, w kwarcie 60, w innych zaś do 50.

Buk, 25. Lipca. — Piszą ztąd do A. Bayrische Hopfen Ztg. Uprawa chmielu w W. Ks. Poznańskiem przybrała w ostatnich dwóch latach wielkie rozmiary. Dotychczas uprawiano chmiel tylko do koła Nowego Tomyśla w powiatach bukowskim, międzyrzeckim i babimostkim, gdzie miasto Nowy Tomyśl najszlachetniejszy chmiel produkowało. W innych powiatach Księstwa tu i owdzie chmiel wpradzie uprawiano, ale objętość hodowli onegoż ograniczała się tylko na konsumpcyi miejscowych browarów. Obecnie chmielniki tak są rozpowszechnione, iż cała prowincya chmiel na sprzedaż dostarczać będzie.

Tutejsi obywatele miejscy, tudzież dwory i włościanie w okolicy bukowskiej pozakładali także liczne i dosyć obszerne chmielniki. We wsi Wojnowicach o $\frac{1}{4}$ mili ztąd odległej, a do hr. R. Raczyńskiego należącej założono plantacye chmielowe tak wielkie, że zapewne na całym kontynencie podobnych żaden właściciel nie posiada. Jest tam bowiem przeszło 200, piszę dwieście mórg chmielem obsadzonych. Tuż przy plantacyach chmielowych wystawiono dwa ogromne trzypiętrowe budynki w kalorifery opatrzone, które li tylko do suszenia chmielu są przeznaczone. W tym roku już sprzęt całkowity na 18 morgach odbywać się będzie, ubiegłej wiosny zasadzono jeszcze około 30 mórg chmielu na sposób angielski. Jeżeli się uda śmiało to przedsięwzięcie, może ogromne przynieść dochody. Tak zarząd dóbr wojnowickich jako też wszyscy inni producenci około Buku, z których niektórzy 30 do 80 centnarów chmielu się spodziewają, upoważnili ajenta Bajońskiego w Buku, aby był pośrednikiem przy sprzedaży ich chmielu. Zalecićby więc można kupcom, którzy po zbliżającem się żniwie miasto nasze chcą odwiedzić, aby potrzebnych informacyi od tegoż p. Bajońskiego zasięgali.

Stan chmielu nie tylko w różnych powiatach Księstwa, o ile referent miał sposobność osobiście się przekonać, bardzo jest różny, ale i w naszym powiecie i w okolicy Nowego Tomyśla widać to bujniejsze, to średnie, to całkiem przez wiatry i miodunkę zniszczone chmielniki. Do pierwszych należą chmielniki około Buku, około miasteczka Opalenicy i w całej tutejszej okolicy, do drugich należą chmielniki około Nowego Tomyśla, do trzecich w okolicy Wolsztyna. Ponieważ jednakże nawet w najlepszych chmielnikach niezbyt wiele kwicia widać było a peryod ten wegetacyi trafił na pogodę dżdżystą i zimną, nie można ani u nas więcej jak tylko w najlepszym razie średniego sprzętu się spodziewać.

Z Kościańskiego, 9. Sierpnia. — Wczoraj pomiędzy 8. a 9. godz. rano wybuchł ogień w pobliskim Brzozowcu, folwarku pana Bilewicza, który w przeciągu kilku minut strawił stodołę przepełnioną latosim plonem, dom mieszkalny, chlew etc., ocalała sama tylko obora. Pożar jak powiadają wyszedł z stodoły w 2 godziny po odejściu żołnierzy spieszących na rewią i to z miejsca gdzie przenocowali i lulki palili, zdaje się więc, że może oni przez nieostrożność byli sprawcami nieszczęścia.

Ostrów, 10. Sierpnia. — Dnia 5, 6 i 7 b. m. odbywał się w gimnazyum tutejszem pod przewodnictwem radcy regencyjnego i szkólnego pana dra Brettnera, egzamen abituryentów. Było ich tą razą 21, nadto 1 ekstraneusz; z tych nie przypuszczono do egzaminu ustnego 6, wykrywszy w pismach ich piśmiennych częścią wielkie niedostatki, częścią nadużycia, a 2 ze względu na nader pomyślny wypadek ich prac piśmiennych całkiem od niego zwolniono; reszta w liczbie 14 poddała się egzaminowi i złożyła go szczęśliwie. Z wyjątkiem dwóch, będących wyznania mojżeszowego, są wszyscy absolwowani uczniowie religii katolickiej i narodowości polskiej. Połowa z nich to jest 8 zamierza poświęcić się teologii, 4 medycynie, 2 matematyce, 1 językom słowiańskim i 1 budownictwu.

W trzech katolickich gimnazych W. Księstwa Poznańskiego, w poznańskiem, trzemeszeńskiem i ostrowskiem, zgłosiło się tą razą do egzaminu dojrzałości 62 a złożyło go 44 uczniów. Z tych, którzy go złożyli, jako też z tych, którzy w nadziei złożenia go zawodu doznali, przypada na gimnazyum ostrowskie trzecia część. Młodzież w tych trzech gimnazyach za dojrzałą uznana obiera sobie następujące zawody: 26 poświęci się teologii, 5 medycynie, 4 nauce prawa, 3 matematyce, 2 filologii, 1 historyi i filozofii, 1 językom słowiańskim, 1 agronomii i 1 budownictwu. Liczby te dowodzą, że jak dotychczas, tak i teraz jeszcze młodzież gimnazyalna wykształcona garnie się najbardziej do stanu duchownego, jako do tego, który jej najprędsze i największe korzyści zapowiada. Dla czego ta właśnie młodzież nie ma pociągu ani uzdatnienia do zawodów praktycznych, możemy sobie poniekąd wytłumaczyć, lecz dziwi nas bardzo, dla czego gimnazya, w których przecież nauka języków starożytnych tak bardzo góruje i przeważa, tak starannie i prawie wyłącznie pielęgnowaną bywa, mimo to tak mało dostarczają filologów. W czasie, w którym potrzeba wyższych nauczycieli i pedagogów, z językami starożytnemi gruntownie obeznanych, tak mocno we wszystkich niemal częściach kraju naszego czuć się daje, uderza to nas tem bardziej. D. P.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 12. Sierpnia. — W rozpoczętem dziś ciągnieniu 2ej klasy 126 król. loteryi klasycznej padła 1 wygr. 4000 tal. na nr. 25,250. 1 wygrana 600 tal. na nr. 80,699. 3 wygrane po 100 tal. na numera 31,557. 59,591 i 76,956.

Przybyli do Poznania dnia 13. Sierpnia.

BAZAR: Dr. Bącewicz z Warszawy, Lubieńska z Kiączyna, Koźmian z Litwy, hr. Kwilecki z Oporowa, Szołdrski z Popowa, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Radoński z Kociałkowejgórki.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kinder z Nochowa, Borchard z Wągrówca, Haza-Radlitz z Lewic, Lieberknecht z Jabłonia, Pröhl z Drezna, Rothmann z Skoków, Haase z Żerkowa, Moll i Seligmann z Wrocławia, Sasse i Aust z Berlina.

HOTEL DU NORD: Lempicki z Radomia, Błociszewski z Przecławia, hr. Plater z Prochów, Skórzewski z Komorza, Morawski z Jurkowa, Rutkowski z Piotrkowic, Wolniewicz z Dembicza, Penicke z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: v. Cloeden z Chwałkowa, Rychłowska z Węgorzewa, Batkowski z Dąbrówki, Krajewska z Kościeszyna, Quoos z Zaborowa, Windaus z Królewca.

POD CZARNYM ORŁEM: Dr. Hoffmann z Neidenburga, Zakrzewski z Cichowa, Rakowski z Wrześni.

STERNA HOTE LEUROPEJSKI: Diedrichs z Magdeburga, Kapelen z Saarbrücken, Godefroy, hr. Wilig, Lottum i v. Schimmelpfennig z Berlina, hr. v. d. Osten z Zarrentin, Bartels z Gibichenstein, Pouvier z Couvet, Guichard z Malmedy, Gesow z Wągrówca.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: von Kalkreuth z Muchocina, v. Platen z Uchorowa, baron von Winterfeld z Mur. Gośliny, Ratnauer z Brukseli, Mannel z Snieżnejgóry, Beyer i Cohn z Berlina, Herrmann z Magdeburga, Wiener z Tannhausen, Koef z Paryża, Neussel z Bremy.

HOTEL PARYSKI: Zabłocki z Obór, Malczewski z Swiniar, Mittelstädt z Niepruszewa, Daleszyńska z Domasławka, prob. Weichmann z Czeszewa, Götz z Mikuszewa, Wulkowski z Glinna.

HOTEL WROCŁAWSKI: Schwanke z Xiąża, Borchard z Baldenburga, Biermann z Leine.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Döblin i Asch z Szczecina, Schlesinger z Wrocławia, Peiser z Nowegomiasta, Basch z Kirchplatz, Olitski z Wilna.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Bräunlich z Bydgoszczy, Wilhelmowska ulica nr. 2.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 12. Sierpnia 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się w cenie. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Sierpień $43\frac{1}{3}$ pł. i list. $\frac{1}{4}$ pien., na Sierpień Wrzesień 43 pł. i pien., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{11}{12}$—43 pł. i pien., na Paźdz. Listopad $42\frac{1}{2}$ pien., na Listopad Grudzień $42\frac{1}{5}$ pien., na Grudzień Styczeń 42 pien.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) nieco słabiej Na Sierpień $18\frac{3}{4}$—$\frac{17}{24}$—$\frac{2}{3}$ pł. i pien., na Wrzesień $18\frac{7}{12}$ pł. i list. $\frac{1}{2}$ pien., na Paźdz. $17\frac{5}{6}$ pien. $\frac{11}{12}$ list., na Listopad 17 list., na Grudzień $16\frac{5}{6}$ list., na Styczeń $16\frac{5}{6}$ list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 12. Sierpnia.

Pszenica 65—80 tal.

Żyto na Wrzesień Paźdz. $50\frac{3}{8}$ tal., na Paźdz. Listopad $49\frac{1}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 37—42 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 48—56 tal.

Rzep zimowy $102\frac{1}{4}$ tal.

Rzepik zimowy $102\frac{1}{4}$ tal.

Olej rzepiowy na Sierpień Wrzesień $14\frac{1}{6}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $14\frac{1}{6}$—$\frac{1}{12}$ tal., na Paźdz. Listopad $14\frac{1}{24}$ tal., na Listopad Grudzień $14\frac{1}{6}$—$\frac{1}{12}$ tal.

Olej lniany 14 tal.

Okowita na Sierpień i Sierpień Wrzesień $19\frac{7}{24}$ do $\frac{1}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $19\frac{1}{3}$—$\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Paźdz. Listopad $18\frac{1}{3}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Listopad Grudzień $17\frac{5}{6}$—$\frac{5}{8}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 13. Sierpnia 1862 r.

	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	25	—	2	27	6
Pszenicy średniéj	2	20	—	2	22	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	12	6	2	17	6
Żyta przedniego, szefel	1	23	9	1	26	3
Żyta lżejszego	1	20	—	1	21	3
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	25	—	—	27	6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	i	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 12. Sierpnia	18	27	6	do	19	—	—
„ 13. „	18	25	—	„	18	27	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.